



Niesprzeciwianie się złemu

Jeśli z nim cierpimy...

„Patrzcie, aby kto złem za złe komu nie oddawał; ale zawsze dobrego naśladujcie, sami między sobą i ku wszystkim.” „Żebyście się nie sprzeciwiali złemu.” – 1 Tes. 5:15; Mat. 5:39

Prawie każdy człowiek posiada usposobienie żądające sprawiedliwości od tych, co wyrządzili mu krzywdę. Wszyscy ludzie posiadają poczucie sprawiedliwości, które im wskazuje, że jeżeli niesprawiedliwie ktoś się z nimi obchodzi, powinna ich spotkać za to pewnego rodzaju kara i pierwszym ich życzeniem jest to, by się im stało zadośćuczynienie. Prawo Boże opiera się na sprawiedliwości: „Oko za oko, ząb za ząb”. Nasz umysł instynktownie uznaje prawo odwetu.

Jak długo egzystował rząd narodu żydowskiego, jego prawo wymagało wymierzania sprawiedliwości. Gdyby np. wół Szimy Benjamity przebódl wołu Eliby Zabulończyka, wół Szimy winien być zabity lub powinno być zapłacone w całości odszkodowanie. Podobnie rzecz się miała we wszystkich innych sprawach.

Zasada sprawiedliwości jest rzeczą właściwą. Świat źle by wyglądał, gdyby zasada sprawiedliwości nie była uznawana i przestrzegana. W sądach światowych starają się wymierzać sprawiedliwość; gdyby np. czyjś wół przebił wołu innego człowieka, to przysługuje temu człowiekowi prawo zadośćuczynienia. Widzimy w tym zarządzeniu tak sprawiedliwość, jak i mądrość. Lecz w sprawach Kościoła nasz Pan postanowił coś nowego. Kościół został powołany ze świata i jego członkowie powinni wiedzieć, że już do świata więcej nie należą, lecz mają postępować śladami swojego Mistrza, znosząc wyrządzaną im niesprawiedliwość. Jezus wydał samego siebie za niesprawiedliwych, a ci, co są Jego naśladowcami, powinni posiadać Jego ducha ofiary na korzyść drugich. Ktokolwiek nie postępuje według tego przykładu, dowodzi, że nie posiada ducha Chrystusowego, a kto nie ma ducha Chrystusowego, wówczas byłoby lepiej dla niego nie rozpoczynać postępowania Jego śladami, ponieważ tacy nie osiągną działu w Jego chwale – w Królestwie.

Chrześcijanie nie mają żądać sprawiedliwości

Gdy Chrystusowi wyrządzano krzywdę, On nie mówił: „Nie czyn mi złego, bo ci się również tym samym odpłacę”. Chrystus nie posiadał takiego ducha. On dobrze

wiedział, że będzie od ludzi krzywdzony i pamiętał polecenie, jakie od Ojca otrzymał. Wiedział także, iż ci, z którymi miał do czynienia, byli ludźmi upadłymi, dlatego nie spodziewał się od nich sprawiedliwości, lecz polecił sprawę Ojcu, a nawet umarł za świat i za tych, co Mu wyrządzali krzywdę, aby z czasem mogli być pojednani z Bogiem przez Jego śmierć.

Jako naśladowcy Jezusa, podobnie jak On czynił, wolimy i my raczej zrezygnować z naszych praw, aniżeli ich się domagać. Tym sposobem różnimy się od innych ludzi. Myśmy poznali plan Boży względem odpuszczenia grzechów. Nasze cierpienia mają być cierpieniami członków Ciała Chrystusowego, tych, co dopełniają ucisków, jakie pozostały od cierpień ich Głowy, dlatego radujemy się z przywileju, iż możemy to czynić. Lecz gdybyśmy oddawali złem za złe i wymagali od każdego sprawiedliwości, wtedy utracilibyśmy przywilej ofiarowania samych siebie dla sprawiedliwości. Boskie rozporządzenie jest bowiem następujące: Jeżeli cierpimy z Jezusem z przyczyny wierności dla prawdy, dla której On cierpiał i jeżeli z Nim umieramy, to z Nim też będziemy żyli i królowali. Gdybyśmy zaś posiadali zawistnego ducha świata i mówili: „Jeżeli mi wyrządzisz krzywdę, to ja się z tobą na pewno rozprawię”, wówczas nie byłby to duch Chrystusowy.

Jezus wiedział, że wolą Ojca było, ażeby On się stał ofiarą za grzech, ażeby cierpiał „sprawiedliwy za niesprawiedliwych”. Jezus powołuje nas, żebyśmy postępowali za Nim tą drogą, żebyśmy byli uczestnikami Jego cierpień, a tym sposobem żebyśmy mogli stać się uczestnikami Jego chwały w Królestwie. Dlatego każdy naśladowca Pana powinien się starać nie oddawać złem za złe. Zdawałoby się, że Apostoł miał na myśli, ażeby nie oddawać złem za złe braciom, ale on nie robi w tym miejscu takiego rozróżnienia. Lecz werset ten znaczy, że należy czynić dobrze każdemu człowiekowi, wszystkim (a nie tylko czynić dobrze jedni drugim).

Odwołanie się do sprawiedliwości jest czasem właściwe

To, co zostało wyżej powiedziane, nie znaczy, żeby pod żadnym względem nie udawać się do prawa po sprawiedliwość w kraju, w jakim mieszkamy; znaczy natomiast, że gdy prawo zadecyduje sprawę przeciwko nam, powinniśmy się poddać temuż prawu. Jeżeli sądowe prawo odbiera od ciebie suknię i płaszcz, bądź temu prawu poddany. Do pewnego stopnia Pan Bóg dozwolił, aby to na nas przychodziło, a gdzie jedynie chodzi o nasze osobiste względy, to nie mamy właści-



wego powodu się sprzeciwiać. Jeżeli to była sprawa, która przynosiłaby szkodę sprawie Bożej, w takim razie byłoby rozsądnym odwołanie się i żądanie ulgi, tak byśmy mogli otrzymać to, co świat zechce nam udzielić, a co służyłoby dalszemu rozpowszechnianiu Ewangelii.

Widzimy, jak nasz Pan, gdy został niesprawiedliwie osądzony, odwołał się w swojej sprawie do sprawiedliwości. To nie było sprzeciwianie się. Gdy apostoł Paweł był prześladowany w pewnym miejscu, uszedł, zaś w innej sprawie apelował do cesarza, co było rozsądne. Innym razem, gdy zauważył, że go niesłusznie oskarżono, a pospółstwo dookoła niego składało się z dwóch partii, tj. saduceuszów i faryzeuszów, którzy byli w większości, zawołał:

„Jam jest faryzeusz, syn faryzeusza: o nadzieję i powstanie umarłych mię tu dziś sądzą” – Dzieje Ap. 23:6.

W ten sposób odwołał się do faryzeuszów i poróżnił ich z saduceuszami. Jego słowa miały znaczyć, że on był jak faryzeusze pod względem nauki o powstaniu umarłych. Paweł nie uczynił nic złego saduceuszom, lecz starał się zjednać sympatię tych, co do pewnego stopnia mieli wiarę i zainteresowanie kwestią zmartwychwstania, by w ten sposób uniknąć z ich strony prześladowania. Innym razem Apostoł miał być niesłusznie ubiczowany i gdy przywiązywano go, zapytał stojącego obok setnika:

„Izali się wam godzi człowieka Rzymianina nieosądzonego biczami bić?” – Dzieje Ap. 22:25.

Dzięki tym słowom Paweł uniknął bolesnego doświadczenia. Paweł nie groził ani nie powiedział: Jeżeli mnie ubiczujecie, ja się postaram, że będziecie tego żałować. Nie myślimy, by Apostoł odwoływał się do sprawiedliwości w sytuacji, gdy się z nim niesprawiedliwie obchodzono. Mamy podstawę, by przypuszczać, iż tak by nie postąpił. Jeszcze innym razem – gdy został ciężko pobity – nie mamy powiedziane, że starał się przeszkodzić wykonaniu na nim tej niesprawiedliwości. Przyjął to jako dopuszczenie Boże.

W sprawie, w której apostoł Paweł odwołał się do rzymskiego obywatelstwa, gdy zapytał, czy prawo pozwala w tym względzie czynić mu krzywdę, daje nam wskazówkę, jak moglibyśmy postąpić w podobnych okolicznościach. Gdybyśmy zostali niesłusznie zaarrestowani lub gdyby starano się nam przeszkodzić w wykonywaniu pracy Pańskiej, my również moglibyśmy zapytać: „Czy postępujecie według prawa? Czy ja

gwałcę w jakiś sposób prawo? Czy jestem pozbawiony praw tego kraju?” Gdyby kiedyś wykonawca prawa nadużył go oraz swej władzy, wtedy przysługuje nam prawo odwołania się do tego prawa w sposób poważny i bez okazywania ducha odwetu.

Boskie prawo miłości

Wracając do przedmiotu oddawania złem za złe, mógłby ktoś zapytać: „Przypuśćmy, że złodziej zakradł się do naszego domu i odszukalibyśmy tego złodzieja; czy powinniśmy oddać go do więzienia?” Jeden pogląd byłby taki: „Tak, oddać go do więzienia; trzeba mu dać nauczkę”. Inny znów pogląd byłby znów taki: „Nie; nie pragniemy się mścić. Nie chcemy w zamian czynić krzywdy jemu”. Jednocześnie człowiek taki jest na wolności, gwałcąc prawo, zakłóca spokój i bezpieczeństwo mieszkańców. Dlatego czujemy, że powinno się takiego człowieka zameldować władzy i oddać go w ręce sprawiedliwości. To czyniąc, pragniemy ochronić współobywateli od ponoszenia szkody, a zarazem ukrócić zło i złoczyńcę od jego złej drogi.

Właściwa myśl Pisma Świętego zdaje się być taka, że jesteśmy gotowi ponosić krzywdę i cierpieć dla sprawiedliwości, bo jesteśmy do tego powołani, lecz w żadnym razie nie powinniśmy oddawać złem za złe ani się sprzeciwiać złu w znaczeniu odwetu lub mścić się z chęci zemsty za uczynioną nam krzywdę. Raczej niech zło spotka nas ponownie. Tak postępował nasz Pan i to jest częścią naszego przymierza uczynionego z Bogiem – by mieć udział w prześladowaniu i cierpieniach naszej Głowy, by znosić sprzeciwiania i niesprawiedliwość dla Prawdy i dla Chrystusa.

Im więcej będziemy posiadali bezinteresownej miłości, tym więcej będziemy bliscy i przypodobani obrazowi Bożemu. Bóg nie jest samolubny, podczas gdy cały świat jest pogrążony w samolubstwie. Jest rzeczą naturalną dla świata być samolubnym, bo jest opanowany przez grzech przez całe sześć tysięcy lat. Czy nie byłoby to wreszcie dziwne, gdyby świat nie był nacechowany samolubstwem, lecz chciałby się poświęcać dla drugich? Tak, ale samolubstwo jest przeciwne Boskiemu prawu miłości.

Dlatego my, jako dzieci Boże starajmy się pozbywać samolubstwa, a zabiegajmy o nasze własne dobro. Starajmy się czynić dobrze wszystkim na ile to jest możliwe i rozumne i na ile pozwalają okoliczności i jest ku temu sposobność; szczególnie starajmy się czynić dobrze naszym współczłonkom Ciała Chrystusowego, postępującym po tej samej wąskiej drodze samoofiary.

Watch Tower
R-5897 (1914 r.)
„Straż” 1926 str. 86-87